Wydanie poranne

**Przedpłata**

na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

# GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

**Przedpłata**

na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 6 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.



**Nr. 149** **Kraków, Wtorek dnia 2 Czerwca 1903** **Rok XI.**

## Kongres słowiański w Pilznie.

Pilzno 2 czerwca. Dzisiaj otwarto tu piąty kongres słowiańskich dziennikarzy, na który przybyło około 100 uczestników. Prezydent związku słowiańskich dziennikarzy red. Michał Chyliński (Kraków), otworzył kongres. Na wniosek red. Chylińskiego, uchwalono wysłać telegram hołdowniczy do cesarza. Prezydentem kongresu wybrano dra Mazzurę (Zagrzeb), pierwszym wiceprezydentem wybrano Rusina Markowa (Lwów), drugim Serba Fabrisa (Dubrownik). Nastąpiły obrady merytoryczne. W południe odbył się w kasynie miejskiem bankiet, urządzony staraniem miasta Pilzna. Prezydent kongresu dr Mazzura, wzniósł pierwszy toast na cześć cesarza.

Pilzno 2 czerwca. Dr Antoni Beaupré z Krakowa referował z koleji o nowej ustawie prasowej. Dyskutowano długo na ten temat. Po przyjęciu rezolucji Beaupréго o reformie ustawy prasowej, mówił red. Markow o praktycznych potrzebach ruskiej prasy w Galicji i domagał się dla galicyjskiej prasy o największe zniżenie opłat telegraficznych i telefonicznych itd. Wniosek mowcy uchwalono, tak samo uchwalono wniosek Howorki w sprawie wydania słownika nazw słowiańskich.

Delegat nasz na kongres pisze:

„Jak wszystkie zjazdy na świecie, tak i obecny, poświęcony jest przedewszystkiem różnym towarzyskim przyjemnościom, a dopiero w drugiej linji pracy. Tym razem przyjęcie było wyjątkowo wspaniałe. Pilzno leży na kresach czeskich i o posiadanie tego miasta walczyli Czesi z Niemcami przez długie lata. Teraz chcą pokazać, że stary ten gród do nich należy i wystroili go odświętnie na przyjazd pobratymczych gości. Od dworca aż do ogromnego gmachu Besedy, na przestrzeni przeszło kilometra były ustawione maszty z chorągwiami w barwach słowiańskich narodów Austrji, a domy były pięknie przybrane flagami i kwiatami. Okrzykom nie było końca, a wjazd do miasta był prawdziwym tryumfalnym pochodem. Na dworcu witali przyjezdnych przedstawiciele miasta i miejscowego komitetu, odpowiadali pp. Mazzura, Chyliński i Markow ze Lwowa. Uczestników zjazdu ulokowano bardzo wygodnie we wspaniałym hotelu Waldecka a o godz. 3 odbyło się przyjęcie w sali „Besedy" ze strony miasta. — Witał gości najstarszy członek Rady, w zastępstwie chorego burmistrza, p. Hora, autor słownika czesko-polskiego i tłumacz wielu dzieł polskich; odpowiadał mu p. Chyliński. O godz. 7 odegrano w teatrze miejskim operę Smetany „Libusza" a nam Polakom zaimponowały chóry i orkiestra, którychby się Lwów nie powstydził.

O godz. 9 wieczorem koncertował „Hłahoł", w tutejszej sali „Besedy" i odbyło się zebranie towarzyskie do późnej nocy.

Zjazd odbywa się pod wrażeniem zajść w Chorwacji Z tego powodu rząd obawiał się antywęgierskich demonstracyj i pierwszy raz przybył na posiedzenie zjazdu komisarz rządowy. Demonstracyj nie będzie, a nawet delegaci chorwaccy wcale nie manifestują niechęci do Węgier, ale za to jednomyślnie obwiniają bana. „Hederwary stracił głowę" — mówił mi główny redaktor „Obzora", którego wszyscy współpracownicy siedzą w więzieniu.

Na program zjazdu zwalono tyle prac, że po prostu trudno mu było podołać. Wszystko się jakoś ułożyło dzięki dobrej organizacji. Wrażenie ogólne bardzo sympatyczne; dużo w tem zasługi serdecznej i niewymuszonej gościnności Czechów. Polaków przyjechała spora gromadka. Ze Lwowa pp. Ostaszewski, Zielonka, Milski, Stasiak, Skirmunt; z Krakowa: Chyliński, Prokesch, Karcz, dr Beaupré, Szczepański Alfred; z Wiednia: Smólski, Krzywoszewski. Czeskie dziennikarstwo jest oczywiście licznie reprezentowane. Chorwaci mają 5 delegatów. Jest także jeden Serb Fabris i paru Słoweńców. Z Rusinów wyłącznie moskalofile: Wergun, Markow i t. p. Niemiłe to sąsiedztwo dla Polaków, a gdybyśmy wiedzieli o tej manifestacyjnej wizycie, nie jeden z nas nie pojechałby do Pilzna. Tyle na teraz. B.

## Doroczne zebranie Tow. szkoły ludowej.

Lwów 2 czerwca. W sali „Sokoła" we Lwowie rozpoczęły się w niedzielę doroczne obrady zjazdu delegatów Tow. szkoły ludowej. W zjeździe bierze udział około 200 osób, jako reprezentantów przeszło 50 kół. Obrady zjazdu zagaił prezes Towarzystwa dr Bandrowski: „Towarzystwo z każdym rokiem coraz bardziej się rozwija, zyskując z dniem każdym zwolenników i zdobywając sobie powszechne zaufanie" — tak zakończył przemówienie prezes.

Po zamianowaniu T. T. Jeża członkiem honorowym Towarzystwa, referował prezes Rady nadzorczej dr Gertler sprawę zmiany statutów. Sprawę tą przekazano osobnej komisji, która zmianę statutową ma zbadać.

W poniedziałek od godziny 10 i pół do 1 i pół, i od 2 i pół do 6 obradowały komisje w salach ratuszowych.

Wieczorem odbyło się w lokalach restauracyjnych Filharmonii zebranie towarzyskie urządzone przez lwowskie Koła

## Wiec narodowy.

Lwów 2 czerca. Przez dwa dni ubiegłe obradował we Lwowie pierwszy wiec narodowy.

W niedzielę, po uroczystem nabożeństwie w kościele archikatedralnym rzym.-kat. zebrali się uczestnicy wiecu, przybyli z najodleglejszych zakątków kraju, w liczbie około 700 osób, na pierwsze posiedzenie w sali Filharmonji lwowskiej. Między uczestnikami było wielu posłów sejmowych i około 50 włościan.

Obrady wiecu zagaił przewodniczący komitetu organizującego wiec, poseł Tadeusz Romanowicz. Przemówienie swoje zakończył poseł Romanowicz postawieniem następującej rezolucji:

„Zgromadzeni na pierwszym wiecu narodowym we Lwowie stwierdzają nierozerwalną jedność narodową z ziemiami polskiemi pod innymi zaborami, wyrażają rodakom pod rządem rosyjskim i pod rządem pruskim cześć i wdzięczność za ich w ciężkim ucisku i wśród srogich cierpień niezłomną wierność dla narodowej idei, za ich wytrwałą, ofiarną pracę dla przyszłości i za skuteczną obronę narodowego bytu i pogębianie podstaw tego bytu.

Oświadczają gotowość do niesienia im bratniej pomocy we wszelkiej potrzebie i na każde ich zawołanie i zapewniają, że my w tej dzielnicy, w pracy nad narodowem odrodzeniem zawsze myślą o narodowej całości kierować się będziemy.

Wybór dróg i środków działania w tamtych dzielnicach należy pozostawić ich własnemu patrjotycznemu sądowi i dlatego wiec wstrzymuje się od jakichkolwiek w tym względzie szczegółowych uchwał, a wyraża tylko niezłomne przekonanie, że działanie Polaków w każdej dzielnicy, zastosowane do odrębnych jej warunków, jednak zawsze do jednego, wszystkim Polakom wspólnego celu zmierzać będzie".

Rezolucję tę przyjęto hucznymi oklaskami.

Z kolei zabrał głos prezydent miast dr Małachowski.

Przewodniczącym wiecu wybrano posła Tadeusza Romanowicza; zastępcami posłów Władysława Gniewosza, Jakóba Bojkę, dra Małachowskiego, Jana hr. Potockiego, ks. Michejdę ze Śląska i dra Bandrowskiego; sekretarzami: Kazimierza Bartoszewicza, dra M'kołajskiego, dra Edwarda Liliena, Łaskownickiego i Kołakowskiego.

W sekcji organizacyjnej wybrani: przewodniczącym poseł dr Bernadzikowski, jego zastępcą dr Fischer. W sekcji obrony narodowej przewodniczącym dr Thullie, zastępcą redaktor Konopiński; w sekcji dla sprawy rozwoju wewnętrznego przewodniczącym ks. prałat Gnatowski, zastępcą dr Bandrowski.

Na tem o godz. wpół do 12 w południe zamknął przewodniczący pierwsze posiedzenie.

W niedzielę po południu i wczoraj rano odbywały się obrady w sekcjach.

Na poniedziałkowem plenarnem posiedzeniu odczytał najpierw sekretarz Kołakowski liczne depesze z życzeniami dla wiecu. Pomiędzy innemi nadeszły życzenia: od Związku młodzieży polskiej w Ameryce, od Marji Konopnickiej, od Zjazdu dziennikarzy słowiańskich, od dziennikarzy polskich w Wiedniu, od Czytelni polskiej akad. górn. w Łubnie, od redakcji „Głosu Narodu", od Czytelni ludowej w Cieszynie, od „Gwiazdy" z Przemyśla.

Rezolucje wiecu podamy w następnym numerze.

## Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych.

Lwów 2 czerwca. Obok wiecu narodowego, Zjazdu delegatów Towarzystwa „Szkoły ludowej", odbyło się nadto w czasie ubiegłych dwu dni, w gmachu Uniwersytetu, doroczne Walne Zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

W niedzielę, po nabożeństwie odprawionem w kościele parafialnym św. Mikołaja, w czasie którego odegrała na chórze orkiestra uczniów V gimnazjum kilka utworów muzycznych, zgromadzili się uczestnicy Zjazdu, przybyli z dalekich nawet stron, w auli Uniwersytetu. Między przybyłymi gośćmi zauważyliśmy: wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej dra Pławka, radcę dworu dra Jordana z Krakowa, radcę Namiestnictwa Dembowskiego, inspektorów szkolnych, radcę dworu Frankego, dra Germana, Dworskiego i Zaleskiego, oraz kilku profesorów Uniwersytetu.

Pierwsi głos zabrali: prof. Uniw. Finkel i prezes Towarzystwa prof. dr Kalina.

Z przedłożonych sprawozdań dowiadujemy się, że Towarzystwo liczyło w roku ubiegłym 9 członków honorowych, 777 zwyczajnych, z tego z poza stanu nauczycielskiego 80. Kół Towarzystwo liczyło 16, a to w Bochni (członków 39), w Brodach (członków 18), w Brzeżanach (członków 21), w Buczaczu (18), Koło drohobycko-stryjsko-samborskie (52), w Jarosławiu (26), Koło jasielsko-krośnieńsko-sanockie (59), w Kołomyi (20), w Krakowie (149), we Lwowie (202), w Nowym Sączu (26), w Przemyślu (28), w Rzeszowie (22), w Stanisławowie (31), w Tarnopolu (26) i w Tarnowie (44).

Organem Towarzystwa jest miesięcznik naukowy p. t. „Muzeum", redagowany od lat 12 przez dra Bolesława Mańkowskiego.

Utworzona przez wydział fundacja im. Adama Mickiewicza na zapomogi dla wdów i sierót po członkach Towarzystwa rozwija się i wzrasta bardzo pomyślnie: kapitał zakładowy podniósł się obecnie do sumy 23234 kor. 45 hal. Z procentów fundacji rozdał wydział ubiegłego roku 11 stypendjów, w roku bieżącym zaś rozda ich 10.

Obrót kasowy Towarzystwa wynosił w okresie sprawozdawczym 58317 kor. 14 hal., w rubryce administracji wydawnictw i 7261 kor. 11 hal. w kasie Towarzystwa. Fundusz żelazny wynosi 27.000 kor. C. d. n.

## Zielone Swięta.

Pogoda zawiodła trochę... Rano, w pierwsze święto było prześlicznie, ulice zaroiły się tłumami przechodniów, — wyświątecznionych, wesołych; zieleń, którą umajono okna i bramy

domów nadawały miastu radosny wygląd. I projektowano na popołudniu zamiejscowe wycieczki.

Tymczasem koło trzeciej zachmurzyło się nagle, rozwarły się upusty niebieskie i lunął deszcz. Twarze wycieczkowiczów wydłużyły się i posmutniały.

— Niema co, trzeba siedzieć w mieście.

Ale co wytrwalsi — nie ustąpili i poszli. I mimo — że już do wieczora pogoda była niepewna i deszcz popadywał czasami, wszędzie na drogach podmiejskich można było widzieć wycieczkowiczów z prowiantami w koszykach, wszystkie restauracyjki z ogródkami były pełne wszędzie brzmiał śmiech, gwar rozmów i dźwięki... harmonji.

Drugi dzień zaczął się deszczem, zakończył niepewną pogodą, ale i to humoru nie popsuło, zimno trochę było, wietrzno trochę było, padało czasami, lecz się bawiono dobrze.

*Chłopi.*

Aż się weselej na duszy zrobiło, gdyśmy patrzyli na nich.

Tacy inni, jak nasi krakowscy, nie barwni, nie mieniący się kolorami pawich piór i czerwienią sukman, może bez tej zamaszystej „fantazji“, ale bardziej skupieni w sobie, poważni.

Przyozdobieni w brunatne sukmany, kroczą po ulicach wolno, statecznie, chcąc się napatrzeć Krakowa na lata, może na życie całe...

Mówią nie tak czysto po polsku, jak nasi, tu i owdzie ruskie słowo się wplącze, ale tak samo, jak i naszym, łzy im zabłysną w oczach, gdy usłyszą w teatrze przysięgę Kościuszki... gdy staną na Wawelu przed świętą trumną Stanisława.

Przybyli z pod Horodenki, Buczacza, Trybuchowic, Olejowa, Bukwiny, Żyznomierza, ze siół pokuckich, z pod Śniatyna, z nad wartkiego Czeremosza,

prowadzeni przez tamtejszych księży, szlachtę. Z buczackiego przybył z nimi marszałek szlachty p. Błażewski. Było ich około 1000.

Chłopi z Buczackiego przybyli do Krakowa w sobotę po południu. Na dworcu powitał ich komitet, którego imieniem przemawiali O. Anioł i pani Strokowa. Mowa tej ostatniej wywarła wielkie na przyjezdnych wrażenie, tak, że przez cały czas pobytu wciąż wspominali o niej. Odrazu też na dworcu podzielono ich na 9 grup i wyruszono na miasto. Dwa dni zeszły na oglądaniu pamiątek krakowskich pod przewodnictwem młodzieży krakowskiej, która bardzo szybko umiała sobie zjednać zaufanie i przyjaźń swych gości.

Wielkie wrażenie na przybyszach wywarł „Kościuszko pod Racławicami“ — dwukrotnie w ciągu dni świątecznych odegrany w naszym teatrze.

Tarnopolanie przybyli z Kalwarji w poniedziałek wieczorem i wprost z dworca udali się do parku Jordana, gdzie przy wspólnej kolacji połączyli się z chłopami buczackimi. Podczas kolacji przemawiali p. Franciszek Wójcik, ks. prałat Gromnicki, pos. Ciećlecki i włościanin I. Narajewski, a p. Jejde, artysta teatru miejskiego, wygłosił piękny okolicznościowy wiersz p. t. „Oświata“.

Chłopi buczaccy udają się dziś po południu do Wieliczki, skąd powracają do domu, tarnopolanie zwiedzają jeszcze Kraków.

Kraków, gościnność „państwa“ zrobiły na przyjezdnych niebywałe wrażenie.

Z oprowadzającą ich młodzieżą zawarli formalną przyjaźń.

— A niech ta już Bóg naszej paniuńci za nas wypłaci, mówili „swoim panienkom“ przy pożegnaniu.

Rozmawialiśmy o chłopach z oprowadzającymi. Wszyscy stwierdzają, że są to ludzie bardzo inteligentni, nie pozbawieni wykształcenia, zwłaszcza wiadomości faktów historycznych.

Nie potrzeba dodawać, jak olbrzymie narodowe znaczenie ma taka wycieczka dla ludu, zagrożonego na Rusi wynarodowieniem. Od daty „Krakowa“ napewno każdy z nich więcej się będzie czuł Polakiem.

*Na Bielanach.*

Tradycyjna zabawa ludowa ściągnęła mimo niepewnej pogody tłumy wycieczkowiczów. Dookoła klasztoru w pięknym lasku bielańskim rozkwaterowały się stragany, karuzele, huśtawki, kataryaki przygrywały niezmęczenie, słowem uciechy było dużo i bawiono się jak co roku z zapałem i wesoło, choć drobny deszcz od czasu do czasu temperamenty studził.

*Teatr.* Dzisiaj teatr daje poraz drugi sztukę Gorkiego „Na dnie“; o grze naszych artystów chcemy zamieścić specjalny feljeton, w którym — ze względu na koniec sezonu — będzie trochę mowa i o całorocznej pracy krakowskiej drużyny. Na razie jeszcze raz konstatujemy staranność wykonania dramatu rosyjskiego.

Przez czas Zielonych Świątek teatr nasz doszedł do niebywałej intensywności w pracy: dano 5 przedstawień w ciągu dwóch dni: Oba wieczory zajęła opera; w pierwsze święto dano o godz. 3 po południu „Kościuszkę pod Racławicami“, a w drugie powtórzono dla przyjezdnych włościan tę sztukę o godz. 12 w południe. Nie zagasły jeszcze kinkiety po „Kościuszce“, gdy publiczność zgromadziła się już na 3 godz. by wysłuchać zapowiedzianego „Bolesława Śmiałego“.

*Reduta Ordona.*

Dzielnego naszego pyrotechnika stale, jak wiadomo, prześladuje deszcz. Wczoraj też niebardzo pogoda mu dopisała, ale mimo to festyn w Parku Krakowskim się odbył. Rezultaty estetyczne były znaczne, szkoda tylko, że kasowe im nie dorównały.

*Wypadki.*

Miały święta i krwawe swoje epizody. W drugi dzień po południu jakaś wojownicza małżonka własnemu mężowi butelką tak głowę rozbiła, że nieprzytomnego czemprędzej zawieziono do szpitala św. Łazarza. Ci zabawili się przynajmniej.

# KRONIKA.

**Nabożeństwo ekspjacyjne.** Na przebłaganie Najświętszego Sakramentu z powodu świętokradztwa wykradzenia Hostji z cymborjum kościoła parafji św. Szczepana, odbyło się w tymże kościele całodzienne nabożeństwo z adoracją Przenajświętszego Sakramentu. Mszę św. o kwadrans na 8 rano odprawił J. E. książę Puzyna, a przemawiając od ołtarza wyraził radość, że tak wielu wiernych się zgromadziło. W czasie sumy odbyła się ogólna adoracja Przenajśw. Sakramentu. Konkluzję po nieszporach odprawił biskup sufragan ks. Anatol Nowak.

**Z Przytuliska powstańców 1863 r.** Czytelnicy nasi już wiedzą, że wydział przytuliska nie przyjął rezygnacji prezesa p. Kułakowskiego. Wobec tej uchwały prosił prezes o urlop aż do wyjaśnienia zarzutów, jakie go spotkały jako naczelnika ekonomatu. Wydział przychylił się do życzenia p. Kułakowskiego, a zarząd Przytuliska objął tymczasowo wiceprezes p. Władysław Niewiarowski.

**Wieczór Gustawa Fiszera** odbędzie się, jak donosiliśmy, w bieżący czwartek. Bilety u p. Fenza. Program, jak zwykle, świetny.

**Kradzieże kolejowe.** Śledztwo w sprawie kradzieży kolejowych wykrywa coraz to nowych wspólników złodziejskiej szajki. Ostatnimi dniami aresztowano nadkonduktorów: Karola Hałatka, Hermana Pollaka i Bolesława Krasuskiego. Wszystkich trzech odstawiono do więzienia śledczego u św. Michała.

* * *

Biuro rządowe koresp. donosi: „Wobec pogłoski dzienników o kradzieżach pakunków, a szczególnie o kradzieży klejnotów hr. Starzyńskiej na linji Wiedeń-Kraków, stwierdza kolej północna, że na kolei tej wogóle a specjalnie na linji Kraków-Wiedeń żadnej kradzieży nie stwierdzono i nikogo z personalu kolejowego nie aresztowano.

**Ruch tramwajowy** przez oba dni świąteczne był znacznie powiększony. Dzięki Opatrzności i czujności obeszło się bez poważnych wypadków, choć były dwa odtrącenia — jedna na Kazimierzu, drugie w ulicy Karmelickiej, ale bez żadnych kontuzyj.

**Uczniowie żydzi**, ze szkoły na Dajworze napadli z kijami i bokserami na uczniów katolickich na plantacjach przy ulicy Dietla. Jednego z uczniów ze szkoły wydziałowej przy ulicy Dietla Małysiaka, poraniono, pokrwawiono i pokryto sińcami. Podobne napady powtarzają się częściej.

Wiadomość tę podaje nam jeden z naszych czytelników p. S.

Godna illustracja do patosu jaki wiał ze słów protestu pp. Horowitza, Seinfelda i t. d. przeciw twierdzeniom ks. prałata Bukowskiego.

**Smierć na wozie.** W niedzielę po południu J. Motyka przywiózł do szpitala św. Łazarza, brata swego Antoniego 27-letniego gospodarza wiejskiego, który przechodząc przez kładkę nad potokiem w Krzyszkowicach w pow. myślenickim, spadłszy z metrowej wysokości, ciężko się potłukł. Chory przed samym progiem szpitala św. Łazarza wyzionął ducha. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

**Kolarze śląscy** w liczbie 16 przybyli do Krakowa w niedzielę wieczorem. Gości śląskich podejmował nasz „Sokół“. Po zwiedzeniu miasta Ślązacy wczoraj wieczorem powrócili do domu. Wśród przyjezdnych znajdowała się też jedna cyklistka p. Friedlowa, małżonka redaktora z Frysztaka.

**Bank kredytowy.** Walne Zgromadzenie Galicyjskiego Banku kredytowego w likwidacji, odbyło się w sobotę dnia 30 maja b. r. we Lwowie.

Zgromadzenie udzieliło absolutorjum komitetowi likwidacyjnemu.

Szczegóły podamy w następnym numerze.

## Anty-austrjacka manifestacja w Rzymie.

Jak donosiliśmy już w „Głosie Narodu“ znane wypadki we włoskich prowincjach Austrji odbiły się żywem echem na całym półwyspie. Irredenta włoska, której ostatecznym celem jest jak wiadomo, przyłączenie włoskich prowincyj Austrji do Włoch — manifestuje w hałaśliwy sposób swe nieprzyjazne dla rządu austrjackiego uczucia. Dnia 30 maja studenci uniwersytetu rzymskiego urządzili antyaustrjackie manifestacje. Część demonstrantów zebrała się przed gmachem Instytutu anatomicznego, gdzie miało się odbyć zebranie. Brama instytutu była jednak zamknięta. Wówczas jeden ze studentów, stanąwszy w dorożce rozpoczął mowę, którą jednak obecni zagłuszyli nieprzyjaznymi dla Austrji okrzykami. Komisarz policji aresztował mowcę. Studentom udało się wreszcie odbyć zebranie w ogrodach Instytutu fizycznego. Przemawiało trzech mowców i przebieg zebrania był bardzo hałaśliwy. Po wyjściu policja rozprószyła studentów, którzy niezadowolenie swe manifestowali przeraźliwym krzykiem. Inna część demonstrantów zebrała najsamprzód w café-chantant „Savoja“ a gdy ją policja stamtąd wyparła, w budynku Instytutu hygienicznego, z którego jednak również niebawem pod naporem policji musiała się usunąć.

W Instytucie hygienicznym aresztowano dwóch studentów: jednego za opór policji, drugiego za okrzyk „Precz z tym niedołężnym rządem, który broni Austrjaków“.

Prasa rzymska stara się osłabić znaczenie demonstracji. Dzienniki podnoszą, że wzięło w niej udział 200 najwyżej studentów, podczas gdy imatrykulowanych na wszechnicy jest przeszło 2000 Pisma zaprzeczają też pogłosce, jakoby podczas demonstracji spalono flagę austrjacką; wszystko ograniczyło się do przeraźliwego krzyku. Dziennik „Patria“ potępia ostro politykę irredentystów, która cała zasadza się na krzyku.

## Nowa przemoc nad kościołem katol.

Jak wiadomo czytelnikom naszym, rząd rosyjski narzucił seminarjum duchownym w Królestwie egzamin z literatury i historji rosyjskiej. Chodzi tylko, kto przy egzaminach ostatecznych alumnów ma zadawać odnośny temat do pracy z literatury i historji rosyjskiej: władza duchowna czy rząd. Gdyby temat stawiały władze rządowe z okręgu naukowego, zachodziłaby słuszna obawa, że przedmiot mógłby być wybrany tak, aby raził i obrażał uczucia katolickie.

Zagadnienie to jednak wywołało w tym roku poważny konflikt. Pisze o nim korespondent warszawski „Dz. Pozn.“:

„W tym roku przybył na egzamin do seminarjum warszawskiego p. Martynow, gubernator warszawski:

Kiedy przyszło do egzaminu z języka rosyjskiego i kiedy uczniowie zabierali się do pisania zadanego tematu, wstał i uroczyście sam ogłosił temat zadania. Wówczas profesor języka rosyjskiego, ks. J. zwrócił mu uwagę, że otrzymał od „swej“ władzy temat, potwierdzony przez J. E. ks. arcybiskupa warszawskiego.

Na to wstał znów gub. Martynow i jeszcze uroczyściej oświadczył:

W imieniu Najjaśniejszego Pana uważam egzamin obecny, jako przeciwny ustawie, jako nieformalny, a więc w skutkach nieważny. Uczniowie, którzy egzamin ten złożyli, bez względu na otrzymane później święcenia kapłańskie, nie otrzymają zatwierdzenia na jakikolwiek urząd lub posadę ze strony rządu.

Następnie p. Martynow, wraz z dyrektorem, opuścił salę egzaminacyjną, pozostawiwszy i profesorów i uczniów pod wrażeniem swego nowego dla nich edyktu“.

Rząd rosyjski chce dopiąć celu tego za wszelką cenę, w opiece nad egzaminami z rosyjskiego widzi słusznie pierwszy krok do zagarnięcia wpływu nad całem wychowaniem księży katolickich — i pierwszy stopień do utopijnej rusyfikacji księdza Polaka.

# TELEGRAMY.

**Pomnik Bratiana.**

**Bukareszt** 2 czerwca. W niedzielę odbyło się odsłonięcie pomnika Jana Bratiano, bohatera w walce o niepodległość Rumunji. W uroczystości wzięli udział ministrowie z prezydentem ministrów Sturdzą na czele, jenerał Warthiade jako zastępcą króla, członkowie parlamentu i inne wybitne osobistości, ajent dyplomatyczny Bułgarji z personalem ajencji, deputacje wszystkich dystryktów, korporacje i stowarzyszenia, młodzież szkolna, tłumy ludzi. Złożono kilkaset wieńców, wśród nich okazały wieniec od króla z napisem: „Z wdzięcznego wspomnienia o Janie Bratiano“, oraz wiązanka kwiatów od królowej. Po nabożeństwie odprawionem przez prymasa metropolitę, zabrał pierwszy głos prezydent ministrów Sturdza.

Następnie mówili: prezydent senatu i akademji Aureljan, prezydent Izby Ferekide, Gregor Makry imieniem miasta Jassy.

**Bukareszt** 2 czerwca. Król Karol wystosował do wdowy po Bratianie list, w którym podnosi patrjotyczną działalność jej męża.

**Podróże dyplomatyczne.**

**Rzym** 2 czerwca. Król Wiktor Emanuel uda się w pierwszej połowie lipca do Paryża, gdzie stanie w ministerjum spraw zagranicznych jako gość prezydenta Loubeta. — Loubet odda królowi wizytę w Rzymie i zamieszka, jako gość króla w Kwirynale.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.